

Dr Jim Spiegel, Filozofia religii, sesja 14, Teizm i nauka

© 2024 Jim Spiegel i Ted Hildebrandt

To jest dr James Spiegel w swoim wykładzie na temat filozofii religii. To sesja 14, Teizm i nauka.

Jedno z kontrowersyjnych pytań naszych czasów dotyczy relacji między nauką a religią.

Czy nauka stanowi zagrożenie dla religii? Czy przekonania religijne można pogodzić z wiedzą naukową? Jak zauważyliśmy u Nowych Ateistów, jest to jeden z ich głównych argumentów: że w jakiś sposób teistyczne przekonania lub jakakolwiek orientacja religijna jest w konflikcie z nauką i że osoba, która jest naprawdę racjonalna, rygorystycznie myśląca, będzie unikać przekonań religijnych, wszelkiego rodzaju zobowiązań wiary dotyczących sfery duchowej i będzie wierzyć tylko w materialny wszechświat i tylko w wywody nauki, aby uzyskać wszelką wiedzę, jaką posiadamy. Przyjrzyjmy się więc temu pytaniu. Czy nauka stanowi zagrożenie dla religii, a konkretnie teizmu? Czy przekonania religijne można pogodzić z wiedzą naukową? Teraz, jest kilka problematycznych perspektyw, które możemy zauważyć na samym początku.

Mówiliśmy już o scjentyzmie lub pozytywizmie, poglądzie, że wszelka wiedza musi pochodzić z nauki lub że wszelka wiedza, jeśli jest wiedzą, musi być przynajmniej potwierdzalna lub weryfikowalna naukowo. Jeśli twierdzenia nie można udowodnić naukowo, to znaczy poprzez empiryczne testy, to nie można go udowodnić wcale. To jest scjentyzm lub pozytywizm.

Zauważyliśmy już, że sam ten pogląd jest problematyczny, ponieważ nie spełnia własnych wymagań. Jest samoodrzucający. Nie można udowodnić tezy scjentyzmu naukowo.

Nie jest to coś, co można potwierdzić empirycznie, więc nie spełnia własnego wymogu. Drugą problematyczną perspektywą jest mentalność Boga luk, pogląd, że religia ma na celu wyjaśnienie tego, czego nauka nie może wyjaśnić. Teologia wypełnia luki, które pozostają po wyjaśnieniu naukowym.

Głównym problemem tego podejścia jest to, że zakłada ono, że coś nie może mieć zarówno naukowego, jak i teologicznego wyjaśnienia. Przyjrzyjmy się zatem kilku modelom nauki i teologii. Jak powinniśmy postrzegać związek między nauką a teologią? Oto trzy modele, które można znaleźć w kontekście tej dyskusji.

Jedną z nich to teza konfliktu, która mówi, że nauka i religia są z natury przeciwstawne sobie i że trzeba wybrać, czy chce się być naukowym, czy religijnym. Nie można być obydwojema. Jest tam pewien rodzaj inherentnego konfliktu.

W obronie tej idei ludzie często odwołują się do pewnych wydarzeń w historii nauki, w których doszło do konfliktu między religią a nauką lub kościołem a nauką, jak w przypadku kontrowersji wokół Galileusza. Spór we wczesnym okresie nowożytnym o to, czy Ziemia faktycznie poruszała się i krążyła wokół Słońca, w przeciwieństwie do Słońca i innych planet krążących wokół Ziemi. Geocentryści kontra heliocentryści i ci w kościele po stronie religii opowiadali się za poglądem geocentrycznym.

Tymczasem idea kopernikańska broniąca przez Galileusza była poglądem, który kwestionował pogląd geocentryczny, a nauka wygrała. Galileusz i heliocentryści okazali się mieć rację, a to tylko pokazuje, że nie możemy ufać kościołowi ani teologii w tych kwestiach. Albo w przypadku darwinizmu i pojawienia się teorii ewolucji w XIX wieku, co jest często cytowane, a także jako ważna lekcja historyczna, że istnieje tutaj podstawowy konflikt.

Nie tylko jest konflikt, ale przynajmniej dla tych, którzy są po stronie religijnego sceptycyzmu, zawsze powinniśmy iść za nauką, gdy jest taki konflikt. Są też tacy, którzy są ludźmi wiary, którzy potwierdziliby tę tezę o konflikcie, ale mówią, że zawsze powinniśmy iść za religią lub teologią ponad i przeciwko nauce. Ale czy w tym pytaniu jest inherentny konflikt i gdzie jest konflikt w takim stopniu, że teologia i nauka czasami są w konflikcie?

Tylko dlatego, że teorie naukowe czasami są sprzeczne z zobowiązaniami teologicznymi, nie oznacza to, że prawda świata przeczy prawdzie biblijnej. W obu przypadkach próbujemy zinterpretować zbiór danych i opracowujemy teorie wszelkiego rodzaju, czasami naukowe, czasami teologiczne. A jeśli nasze teorie czasami wchodzi w konflikt, niekoniecznie oznacza to, że istnieje konflikt między światem, tym, jaki jest świat, a tym, czego faktycznie uczą pisma święte.

Porozmawiamy o tym więcej za chwilę. Innym modelem postrzegania relacji między nauką a teologią jest to, co można nazwać tezą niezależności, która mówi, że nauka i teologia należą do dwóch odrębnych sfer. Nauka bada porządek naturalny, a teologia zajmuje się tym, co nadprzyrodzone, sferą duchową i sferą moralną, więc nigdy nie mogą one wejść w konflikt.

Stephen Jay Gould, długoletni paleontolog z Harvardu, zaproponował wersję tego, ideę nienakładających się magisteriów, że nauka ma swoje zainteresowania, a religia i teologia mają inne zainteresowania i tak naprawdę nigdy nie mogą być w konflikcie. Problem polega jednak na tym, że istnieją pewne kwestie, które badają zarówno nauka, jak i teologia, i możemy to wyraźnie zobaczyć w Piśmie Świętym. Biblia

porusza pewne kwestie dotyczące kosmicznych początków, natury ludzkiej, pochodzenia gatunków i idei ogólnoświatowego kataklizmu potopu.

Istnieje wiele wydarzeń w historii, do których odnoszą się i które opisują pisma, które są właściwie przedmiotem pewnych naukowych badań. Tak więc istnieje pewne nakładanie się, więc idea Goulda o nienakładających się magisteriach tego nie wyjaśnia. Trzeci model, który bym poparł i myślę, że poparłaby go większość chrześcijańskich filozofów nauki, to model interaktywny, który mówi, że nauka i teologia są interaktywnymi podejściami do tej samej rzeczywistości.

Czasami wysuwają sprzeczne twierdzenia, w takim przypadku co robimy? Cóż, musimy przyjrzeć się bliżej teoriom zaangażowanym po obu stronach i zobaczyć, gdzie jedna może poprawić drugą. Oto więc, jak przedstawiłbym tę ideę interaktywnego podejścia do nauki i teologii. Na poziomie konfliktu, na poziomie teorii, istnieje pewien konflikt.

Teoria naukowa jest rodzajem interpretacji pewnego wymiaru świata fizycznego, niezależnie od tego, czy mówimy o biologii, chemii czy fizyce. A teologia interpretuje i próbuje systematyzować Pismo Święte. W obu przypadkach masz bardziej abstrakcyjne, ogólne twierdzenia, aby spróbować zorganizować i uporządkować dane.

Ale to, znowu, wszystko jest na poziomie teoretycznym. Kiedy mówimy o rzeczywistych faktach lub prawdach świata fizycznego i faktach lub prawdach Biblii, chodzi o to, że nie ma prawdziwego konfliktu. Ponownie, konflikt pojawia się na poziomie teorii, kiedy próbujemy interpretować fakty lub prawdy lub dane Pisma Świętego z jednej strony i świata fizycznego z drugiej.

Nasuwa się więc pytanie, jak możemy wiedzieć, która interpretacja teoretyczna powinna poprawić drugą w przypadku konkretnego konfliktu? Jeśli moja teoria naukowa i moja teologia są sprzeczne, istnieje pewien rodzaj konfliktu: czy teologia powinna poprawić naukę, czy nauka powinna poprawić teologię? Cóż, musimy postępować w każdym przypadku osobno, rozważyć wszystkie fakty, które znamy lub wydaje się, że znamy, i być ostrożni w odniesieniu do teoretycznych wniosków, które wyciągamy w każdym przypadku. I być otwarci na korektę po obu stronach. Być może jest coś problematycznego w mojej teologii, co ujawniają badania naukowe.

Albo może jest odwrotnie. Jest coś problematycznego w mojej teorii naukowej, którą ujawnia moja teologia. Chodzi więc o to, że jedno i drugie może poprawić drugie.

I to właśnie czyni go interaktywnym. To uznanie, że nauka i teologia czasami zajmują się tymi samymi problemami. Wnoszą różne podejścia metodologiczne do tych samych problemów i są gotowe, aby jedno korygowało drugie.

Albo może wskazać nam zupełnie nowy kierunek, aby opracować zupełnie inny paradygmat teologiczny lub naukowy. Mówiąc o paradygmatach, rozważmy kilka lekcji od Thomasa Kuhna, który był bardzo wpływowym filozofem nauki pod koniec XX wieku. Na początku lat 60. opublikował swoją przełomową książkę, *The Structure of Scientific Revolutions*, w której Kuhn krytykuje popularne założenia dotyczące natury nauki.

A niektóre z nich są istotne dla kwestii dotyczącej relacji między nauką a religią. Oto więc dwie ważne lekcje od Kuhna, które były wówczas wysoce kontrowersyjne. Jedna z nich to ta, że dociekania naukowe nie są neutralne.

Że wszystkie obserwacje są, jak to ujął, obciążone teorią. Nasze postrzeganie świata jest zabarwione naszymi teoriami na temat świata. Świat, który widzimy, lub zjawiska, które obserwujemy w świecie, czy to biologiczne, czy związane z chemią, czy związane z fizyką, czy cokolwiek innego, świat, który widzimy, jest zawsze interpretowany przez paradygmat.

Paradygmat to po prostu rodzaj modelu teoretycznego, który jest rozwijany w określonej dziedzinie. Rozważmy zatem teorie Ptolemeusza w przeciwieństwie do teorii Kopernika na temat natury Ziemi: poglądy geocentryczne i heliocentryczne.

Czy Ziemia jest w centrum wszechświata, czy też jest jedną z wielu planet krążących wokół słońca? Kiedy geocentrysta wychodzi i patrzy na słońce i przechodzi przez niebo, wydaje się, że widzi bezpośrednie dowody na swój pogląd. Postrzega świat w kategoriach swojego geocentrycznego paradygmatu. Natomiast kiedy heliocentrysta lub heliocentrysta obserwuje te same zjawiska, mówi, cóż, pośrednio widzimy Ziemię obracającą się wokół własnej osi.

Dlatego wydaje się, że słońce krąży wokół Ziemi. Więc patrzą na te same dane lub mają podobne doświadczenia, ale widzą zjawiska, doświadczają zjawisk poprzez własne ramy interpretacyjne lub paradygmaty. Innym przykładem lub ilustracją jest, powiedzmy, kreacjonista i makroewolucjonista idą do tego samego zoo, a kreacjonista mówi, wow, spójrz na wszystkie różne zwierzęta, które stworzył Bóg.

To niesamowite. A potem, powiedzmy, darwinista idzie do tego samego zoo i widzi te same zwierzęta i wyciąga z tego wniosek, wow, czyż to nie niesamowite? Co może wytworzyć selekcja naturalna na przestrzeni eonów czasu z wszelkiego rodzaju losowymi mutacjami?

Tak więc kreacjonista i darwinista patrzą na te same zwierzęta, ale w pewnym sensie widzą rzeczy inaczej, ponieważ patrzą przez różne ramy teoretyczne lub paradygmaty. Kuhn używa ilustracji kaczki-królika, która jest obrazem, który można postrzegać jako kaczkę lub jako królika, ale nie oba jednocześnie. Można przełączać się między nimi.

A gdybyś powiedział komuś, hej, pokażę ci obrazek królika, zanim wyświetlisz to na ekranie, to o wiele bardziej prawdopodobne jest, że zobaczy w nim królika niż kaczkę. Gdybyś powiedział im wcześniej, pokażę ci kaczkę, to o wiele bardziej prawdopodobne jest, że zobaczą w nim kaczkę niż królika. Tak więc uprzedzenia, które wnosimy do obrazu kaczki-królika, są dobrą analogią do tego, o czym mówi tutaj Kuhn.

Zawsze doświadczamy świata przez pewne teoretyczne soczewki. I dotyczy to naukowców, może nawet bardziej niż innych. To po prostu ludzka natura, aby interpretować przez teoretyczne siatki.

Innym punktem lub lekcją od Kuhna jest to, że teorie naukowe są niedookreślone przez dane. Wiele różnych teorii może konsekwentnie wyjaśniać te same zjawiska. Teorie są wybierane ze względu na ich moc wyjaśniającą, takie rzeczy jak ich ogólne dopasowanie, elegancja, piękno itd.

Ale nie są one ściśle wydedukowane. Teorie naukowe nie są po prostu wydedukowane z danych. Zawsze istnieje pewien rodzaj, w istocie, wyobraźniowego skoku, który w historii nauki przybiera niekiedy bardzo humorystyczne i dramatyczne formy.

Facet, który wymyślił konfigurację chemiczną, trójwymiarową orientację chemicznego benzeny, facet o nazwisku Kekulé, próbował rozgryźć, jak to może działać. Robił wszelkiego rodzaju diagramy, aby spróbować rozgryźć, jak to możliwe, że ten chemiczny benzen może mieć określoną liczbę cząsteczek węgla i wodoru. Jak to działa? Myślę, że to jest C_6H_6 , to jego wzór chemiczny.

Ale to nie działało. To tylko prosty łańcuch. Pewnego dnia zdrzemnął się przed ogniem.

Wchodzisz w rodzaj stanu snu, kiedy odpływasz, zanim jeszcze całkowicie stracisz przytomność. Wyobraził sobie lub śnił o wężu w ogniu, który gryzie swój własny ogon, tworząc pierścień. Miał na myśli benzen i powiedział, może to to.

Usiadł i naszkicował to. Oczywiście, to jest wyjaśnienie. To tak, jakby benzen był pierścieniem z naprzemiennymi wiązaniami podwójnymi.

To było rozwiązanie jego problemu, które nastąpiło w bardzo przypadkowy, chaotyczny sposób. Radiologia narodziła się w podobnie serendypitalny, przypadkowy sposób. Wszelkiego rodzaju odkrycia naukowe zostały osiągnięte w sposób mniej niż racjonalny.

To jest skrajność, przypuszczam. W większości przypadków są one dość nietypowo losowe. Ale nawet w przypadku, gdy naukowiec racjonalnie postępuje, bardziej systematycznie postępuje w rozwijaniu teorii, nie jest to po prostu bezpośrednia dedukcja z danych.

Zawsze jest tam krok wyobraźni. Kiedy rozwijane są teorie, zawsze są to konkurujące ze sobą teorie, które również wyjaśniają te same dane. Ale pytanie brzmi, która z nich najlepiej wyjaśnia dane? Masz te, w rzeczywistości, cechy estetyczne, które są brane pod uwagę, takie jak elegancja.

Która teoria wyjaśnia dane w najprostszy sposób? Niektóre teorie są, można by rzec, piękniejsze od innych. Einstein często to podkreślał. Jeśli istnieje wielka, zunifikowana teoria, która łączy wszystkie nauki empiryczne w bardzo wydajny, elegancki sposób, będzie znana ze swojego piękna.

Będzie mieć pewien rodzaj doskonałości estetycznej. Jest też ten wymiar naukowego teoretyzowania. A co z założeniami, które przyjmujemy, uprawiając naukę? To również należy wziąć pod uwagę.

Założenia nauki. Jednym z założeń, jakie przyjmują naukowcy, ponieważ wszyscy je przyjmują, jest to, co nazywa się ogólną niezawodnością percepcji zmysłowej. Nie można naukowo udowodnić, że wszystkie zmysły są niezawodne, nie zakładając na początku pewnej niezawodności zmysłów.

Możesz udać się do optometrysty lub lekarza laryngologa. Możesz sprawdzić uszy i przetestować słuch. Ale nawet gdy idziesz do takiego specjalisty, aby ocenić swoje zmysły, zakładasz już ogólną niezawodność swoich zmysłów.

To jest więc fundamentalne założenie, które musimy przyjąć. To rodzaj filozoficznego artykułu wiary, który nawet najbardziej rygorystyczny naukowiec musi założyć, że zmysły są niezawodne. To rodzaj zobowiązania wiary.

Prawo przyczynowości głosi, że każdy skutek musi mieć przyczynę. Ponownie, zobowiązanie wiary. Zaczynamy od założenia, że skutki mają przyczyny.

Że natura jest jednostajna i że prawa natury pozostaną niezmiennie. Że przyszłość będzie przypominać przeszłość.

Prawa logiki są niezawodne i godne zaufania; to wszystko założenia, które musimy przyjąć, zajmując się nauką i wszystkim innym. To jest więc kolejny powód, dla którego nauka nie może udowodnić wszystkiego.

Dlaczego scjentyzm musi być fałszywy. Ponieważ istnieją pewne założenia, które muszą być przyjęte, nawet aby zacząć uprawiać naukę, które poprzedzają uprawianie

nauki. Więc wszystko to powinno być pokorne pod względem naszego poglądu na naukę.

Nie chodzi o podważanie autorytetu, mocy ani znaczenia nauki, która ma niezwykle osiągnięcia, szczególnie w zakresie medycyny, transportu i komunikacji. To niesamowite, że możesz wsiąść do samolotu komercyjnego i polecieć z Nowego Jorku do Kalifornii w ciągu zaledwie kilku godzin. Że możemy wykonywać operacje tak sprawnie, jak to możliwe, nawet operacje mózgu, i leczyć wszelkiego rodzaju choroby.

Ale mimo wszystko nauka ma swoje granice. I jest to metoda, tak potężna i skuteczna, jak jest, która również zależy od pewnych zobowiązań wiary, takich jak te założenia nauki, nawet jeśli są to filozoficzne artykuły wiary, a nie teologiczne wierzenia.

Przejdźmy teraz do kwestii związanych z metodologią naukową. Czy w badaniach naukowych możemy brać pod uwagę rozważania teologiczne? Czy to właściwe? A sposób, w jaki dana osoba odpowie na to pytanie, określi jej perspektywę w odniesieniu do szeregu kwestii, w tym debaty o pochodzeniu. Istnieją zatem dwa rodzaje naturalizmu, które powinniśmy tutaj rozróżnić.

Jeden nazywa się naturalizmem metafizycznym, który jest poglądem, że istnieje tylko świat fizyczny. Że nie ma istot nadprzyrodzonych, Boga, aniołów, niematerialnych dusz ludzkich. Inny rodzaj naturalizmu jest po prostu metodologiczny.

Naturalizm metodologiczny to pogląd, że naukowe opisy świata muszą odnosić się wyłącznie do zjawisk naturalnych bez żadnego odniesienia do czynników nadprzyrodzonych. Istnieje wielu współczesnych naturalistów metodologicznych, którzy są silni w swojej wierze i teistycznym, a nawet chrześcijańskim zaangażowaniu, ale podkreślają rodzaj naturalizmu metodologicznego w ten sposób, że powinniśmy ograniczyć nasze wyjaśnienia zdarzeń w świecie fizycznym do sfery przyczyn materialnych.

A odwoływanie się do nadprzyrodzonych agentów w celu wyjaśnienia takich zdarzeń jak specjacja czy ludzka świadomość jest rezygnacją; jest to rezygnacja z naukowego zobowiązania do odwoływania się do ludzkiej duszy lub do odwoływania się do szczególnego boskiego stworzenia. Takie jest więc podejście metodologicznego naturalisty. Łatwo pomylić te dwie formy naturalizmu.

Wielu metodologicznych naturalistów jest oskarżanych o bycie ukrytymi lub nieświadomymi metafizycznymi naturalistami. Ale znowu, ktoś może być pobożnym chrześcijaninem i nadal być metodologicznym naturalistą wierzącym w Boga, anioły i ludzkie dusze i nadal nalegającym, że wszystkie nasze naukowe dociekania powinny

być kierowane tą zasadą. Tak więc metodologiczny naturalizm nie implikuje metafizycznego naturalizmu.

Zatem ponownie, chrześcijanin lub jakikolwiek inny teista może spójnie potwierdzić naturalizm metodologiczny. Ale czy naturalizm metodologiczny jest najlepszym poglądem dla chrześcijanina lub innego teisty? Oto argumenty za naturalizmem metodologicznym. Jeden odwołuje się do natury nauki.

Mówi, że celem nauki jest wyjaśnianie zjawisk naturalnych w kategoriach innych zjawisk naturalnych. Tak więc odwoływanie się do bytów nadprzyrodzonych jest oszustwem. Rozmawiałem z byłym studentem, który kontynuował naukę, robiąc doktorat z filozofii nauki na dużym uniwersytecie badawczym.

I jest silnym metodologicznym naturalistą. Więc rozmawialiśmy o tym. Kiedy wyjaśniał mi swoją perspektywę, powiedział, patrzę na to tak: osoba, która odwołuje się do nadprzyrodzonych przyczyn, aby wyjaśnić, powiedzmy, specjację lub nawet ludzką świadomość, jest jak osoba, która gra w futbol i wybiega poza linię boczną, powiedzmy na linii 15 jardów, a potem przy dystrybutorach wody, a jego koledzy z drużyny są na linii bocznej, a potem z powrotem w linii bocznej na drugim końcu boiska.

Linia 10 jardów wchodzi do strefy końcowej i mówi: Zdobyłem punkt. To oszustwo. Wychodzisz poza granice.

Natura nauki jest taka, że zawsze powinniśmy szukać naturalnych, a nie nadprzyrodzonych przyczyn zdarzeń. Moja odpowiedź, gdy podał mi tę analogię, brzmiała: czy to nie jest błędne koło? On nazywa to oszustwem, ale kto to mówi? Na czyj autorytet możemy być pewni, że nigdy nie jest w porządku wnioskować o wystąpieniu jakiegoś rodzaju nadprzyrodzonej interwencji, jakiegoś rodzaju nadprzyrodzonej przyczyny? Kto mówi, że nienaukowe jest wnioskowanie, że ludzka świadomość jest wyjaśniona przez ducha lub duszę, którą mają istoty ludzkie? I nie potrafił mi udzielić dobrej odpowiedzi na to pytanie poza stwierdzeniem, że tak właśnie obecnie uprawia się naukę, przynajmniej w przeważającej mierze. Jednak w czasach nowożytnych, zdecydowanie we wczesnym okresie nowożytnym, nie postrzegano tego w ten sposób.

Ojcowie współczesnej nauki byli niemal wszyscy teistami, wielu z nich chrześcijanami, i uważali ten rodzaj integracji ich teologii z nauką, którą uprawiali, za całkowicie naturalny i właściwy. Więc może to jest obecnie dominujące podejście, z pewnością w gildii naukowej w zachodniej cywilizacji, to bardzo silne założenie na rzecz naturalizmu metodologicznego. Ale czy tylko dlatego, że jesteśmy teraz w tym miejscu w historii nauki, wynika z tego, że jest to absolutnie normatywne dla uprawiania nauki? Inny argument za naturalizmem metodologicznym odwołuje się do koncepcji integralności funkcjonalnej.

Howard Van Til i inni odwoływali się do tej koncepcji, mówiąc, że Bóg stworzył świat fizyczny samowystarczalny i zdolny do samodzielnego działania za pośrednictwem tego, co nazywamy prawami natury. Nie musimy więc odwoływać się do żadnych nadprzyrodzonych czynników, aby wyjaśnić jakiegokolwiek zjawiska, na które natrafiamy. Kilka punktów na ten temat: odwołuje się to do integralności funkcjonalnej.

Jest trochę ironiczne, że aby uzasadnić to metodologiczne podejście naturalistyczne, Van Til i inni wyraźnie opierają się na pewnych teologicznych rozważaniach. Nie rozumieją również praw natury, jakby prawa natury były bytami, które mogłyby naprawdę wszystko wyjaśnić. Prawa natury to opisy zjawisk rutynowych lub regularnych, które z kolei wymagają własnego wyjaśnienia.

Dlaczego istnieje prawo odwrotnych kwadratów? Dlaczego istnieją silne i słabe oddziaływania jądrowe? Dlaczego istnieją te prawa termodynamiki? To wymaga wyjaśnienia. Tak więc prawa natury nie dostarczają żadnego wyjaśnienia przyczynowego. Same w sobie muszą zostać wyjaśnione.

Oto kilka argumentów za naturalizmem metodologicznym i kilka problemów z każdym z nich. Alternatywą dla naturalizmu metodologicznego jest coś, co nazywa się nauką teistyczną. I to jest alternatywne podejście, którego propagatorami są tacy ludzie jak Alvin Plantinga i inni zaangażowani w ruch inteligentnego projektu.

Teistyczna nauka bierze pod uwagę rozważania teologiczne, gdy uprawia naukę. I w porządku jest, zgodnie z tym poglądem, prowadzenie badań naukowych w świetle wszystkiego, co się wie, w tym prawd teologicznych. Myślę, że warto zauważyć, że inne dyscypliny są otwarte na wkład nauki i innych dyscyplin.

To jest rozsądne. W akademii cenimy i doceniamy podejścia interdyscyplinarne. Dlaczego nauka miałaby być wyjątkiem od tej reguły? Jako filozof chcę czerpać z historii i nauki, nauk społecznych, krytyki literackiej itd.

Historycy chcą uzyskać informacje od nauki, filozofii itd. Teologowie chcą uzyskać informacje od wszystkich tych innych dziedzin. Dlaczego naukowcy nie mieliby być otwarci na informacje od wszystkich tych innych dziedzin, w tym teologii? Teoria inteligentnego projektu, ponownie, byłaby przykładem teistycznej nauki.

Teoria inteligentnego projektu zajmuje się zarówno problemami natury nieożywionej, mówiąc o precyzyjnym dostrojeniu kosmosu, jak i ożywionej oraz systemów biologicznych. Zgodnie z tym poglądem dowody projektu mogą właściwie doprowadzić nas do wywnioskowania nadprzyrodzonej przyczyny, niezależnie od tego, czy mówimy, ponownie, o pochodzeniu gatunków, ludzkiej świadomości czy pochodzeniu wszechświata. W kontekście biologii i systemów żywych istnieje

koncepcja nieredukowalnej złożoności, która była przedmiotem wielu kontrowersji, ale na którą teoretycy inteligentnego projektu często wskazują jako na dowód nadprzyrodzonej przyczynowości lub wyjaśnienia.

Dla struktury lub funkcji, która jest taka, że nie ma prostszych systemów prekursorowych, które mogłyby ją zapoczątkować. W sferze biologicznej istnieją te nieredukowalne, złożone kręgi, w których potrzebne jest na przykład DNA do wytworzenia informacyjnego RNA, które jest niezbędne do produkcji DNA. Jak w ogóle powstał ten niezwykle złożony cykl lub krąg funkcji biologicznych? To jest nieredukowalna złożoność.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć kilka rzeczy o przemyśleniach Alvina Plantingi na temat nauki i religii. Jego znakomita książka sprzed około 10 lat zatytułowana *Where the Conflict Really Lies*. To może być najlepsza książka, jaką kiedykolwiek przeczytałem na temat nauki i religii.

Jego teza w tej książce jest taka, że istnieje powierzchowny konflikt, ale głęboka zgoda między nauką a religią teistyczną, ale powierzchowna zgoda i głęboki konflikt między nauką a naturalizmem. Więc co jest źródłem konfliktu między nauką a naturalizmem? Zazwyczaj łączymy te dwie rzeczy. Myślimy, że, cóż, jeśli ktoś jest rygorystycznym naukowcem, z tego powodu może być skuszony na naturalizm, ponieważ te dwie rzeczy mają tendencję do dobrego współgrania.

Plantinga twierdzi, że nie, w rzeczywistości istnieje tam głęboki konflikt. Nie pasują do siebie. Po pierwsze, to prawdopodobnie byłby jego główny argument: naturalizm ma trudności z wyjaśnieniem tego podstawowego założenia nauki, że nasze zdolności poznawcze są niezawodne w dociekaniach, że myśl odzwierciedla rzeczywistość i że nasze zdolności poznawcze mają tendencję do wytwarzania większej liczby prawdziwych przekonań niż fałszywych przekonań.

W rzeczywistości są one w pewien sposób ukierunkowane w ten sposób. Są ukierunkowane na produkcję prawdziwych przekonań. To założenie, które wszyscy przyjmujemy, nie tylko naukowcy.

Ale Plantinga zauważył, że jest to problematyczne dla naturalisty, ponieważ jeśli jesteś naturalistą, musisz być darwinistą. To jedyna gra w mieście, która wyjaśnia wszystkie różne właściwości i cechy wszystkich żywych organizmów, w tym ludzi. Więc jeśli moje zdolności poznawcze i wszystko inne we mnie jest produktem doboru naturalnego, superwencji nad przypadkowymi mutacjami na przestrzeni eonów czasu, to nawet jeśli wytworzyło to pewien rodzaj zdolności adaptacji mojego gatunku do środowiska, to posiadanie zdolności poznawczych, które posiadam, jest dla mnie bardzo praktyczne.

Nie gwarantuje to, że moje poznanie jest ukierunkowane na prawdę. Gdzie w tej całej darwinowskiej historii można znaleźć jakąkolwiek pewność, że nasze zdolności poznawcze są ukierunkowane na produkcję prawdziwych przekonań? Najwięcej, co można z tego wyciągnąć, to to, że nasze poznanie jest skuteczne dla przetrwania. Istnieje jednak wiele fałszywych przekonań, które mogłyby mieć wielką wartość dla przetrwania.

Przykładem jest, załóżmy, że z jakiegoś powodu rozwijam fałszywe przekonanie, że jeśli nie spłacę kredytu hipotecznego na dom do czasu, gdy będę miał 50 lat, zostanę złapany i wrzucony do więzienia. To absurdałne przekonanie. Ale załóżmy, że uformuję to przekonanie, gdy mam, powiedzmy, późne 30-ty.

Gwarantuję, że do czasu, gdy będę miał 50 lat, spłacę swój dom. Nie będę już miał długu hipotecznego. To będzie dla mnie korzystne.

To by się przydało każdemu. Fałszywa wiara może mieć dużą wartość przetrwania. Może być bardzo adaptacyjna.

Możemy wymyślić wiele innych przykładów. To, że mam te zdolności poznawcze, które są bardzo korzystne z praktycznego punktu widzenia, nie oznacza, że są one ukierunkowane na prawdę. Ale to jest bardzo ważne założenie dla nauki, że nasze przekonania, które nasze zdolności poznawcze mają tendencję do wytwarzania, są ukierunkowane na wytwarzanie prawdziwych przekonań.

Teizm może to wyjaśnić. Naturalizm nie daje nam tego rodzaju pewności, ale teizm tak, ponieważ teista wierzy, że Bóg stworzył ludzi na swoje podobieństwo, i że Bóg byłby zainteresowany w daniu nam zdolności poznawczych, które są w stanie zdobywać prawdę, które są ukierunkowane na wytwarzanie prawdziwych przekonań.

Byłoby to więc główne źródło zgody między nauką a teizmem, że ta wiara, lub fakt, że religia teistyczna wyjaśnia nasze przekonanie, że ludzkie poznanie jest ukierunkowane na prawdę. Również jednolitość natury. Jest to założenie, które naukowcy przyjmują przez cały czas, ale że naturalizm nie może nadać sensu żadnemu rodzajowi pewności, że prawa natury pozostaną niezmiennie w czasie.

Ale teista ma na to proste wytłumaczenie. Bóg uporządkował świat w taki sposób, że te prawa natury pozostaną stałe i niezawodne w czasie, niezawodne w uprawianiu nauki, abyśmy mogli przewidywać przyszłe zjawiska, co jest niezbędne do uprawiania nauki. I wreszcie, skuteczność matematyki w rozumieniu świata fizycznego, co jest absolutną tajemnicą dla naturalisty, jak to jest, że wszystkie te bardzo złożone obliczenia, które są wykonywane przez fizyków, tak dobrze odwzorowują świat, że kiedy wykonujesz obliczenia, możesz być pewien, że kiedy wykonasz eksperyment, okaże się dokładnie tak, jak przewidziałeś.

Albert Einstein przewidział, że światło odległych gwiazd będzie podlegać wpływowi grawitacji Słońca, gdy będzie przechodzić obok Słońca, jako część jego teorii względności. A gdy zostało to sprawdzone podczas zaćmienia Słońca w sierpniu 1919 roku, gdzieś w Ameryce Południowej, Einstein nawet nie zadał sobie trudu, aby tam polecieć. A gdy jego teoria została potwierdzona, jeden z jego asystentów przyszedł do jego laboratorium i powiedział: Doktorze Einstein, twoja teoria została potwierdzona, twoja teoria została potwierdzona.

Dokładnie tak jak przewidziałeś, doniesiono, że Einstein nawet nie podniósł wzroku. Po prostu zapisywał notatki, które robił w laboratorium. A jego jedyną reakcją było: och, wiedziałem, że tak jest.

Matematyka to udowodniła. Więc był pewien, że to bardzo kontrowersyjne twierdzenie o świecie fizycznym jest prawdziwe, tylko dzięki matematyce. I to tylko jeden przykład.

Każdego dnia, na całym świecie, naukowcy formułują przewidywania na podstawie obliczeń matematycznych, a my po prostu bierzemy to za pewnik. Nawet podczas budowy regałów na książki lub przeprowadzania jakiegoś remontu w moim domu, kiedykolwiek zajmuję się obróbką drewna lub czymkolwiek innym, przypominam sobie o tym fakcie. Wykonuję obliczenia matematyczne i oczywiście, jeśli robię to ostrożnie, obiekt, który tworzę, bufet, który buduję, lub regały na książki, które tworzę, wychodzą dokładnie tak, jak sobie wyobrażałem, ponieważ myśl odzwierciedla rzeczywistość w sferze matematycznej.

Jak to wyjaśnić? Cóż, teista ma wyjaśnienie, a mianowicie, że Bóg tak ustawił świat i dopasował ludzki umysł i ludzkie poznanie do świata w taki sposób, że możemy być pewni, że myśl odzwierciedla rzeczywistość. Teraz musimy być bardzo ostrożni, pilni i rygorystyczni w sposobie, w jaki wykonujemy nasze obliczenia i resztę naszego myślenia, ale tak właśnie działa świat. Dzieje się tak, ponieważ Bóg tak go ustawił.

Naturalista nie ma wyjaśnienia w tej kwestii ani w żadnej z tych innych kwestii. Więc myślę, że to są naprawdę dobre punkty, które Plantinga porusza w odniesieniu do głębokiej zgodności między nauką a religią, szczególnie teizmem, a także głębokiego konfliktu między naturalizmem a nauką. Więc to kończy naszą dyskusję na temat nauki i religii.

To jest dr James Spiegel w swoim wykładzie na temat filozofii religii. To jest sesja 14, Teizm i nauka.